

**Tusk** ustawia Platformę | **Rowerowa** rewolucja | **Policja** znów bije | Jak zaciskać **pasa**  
Trudny temat: **Wołyń** | Chaos na **lotniskach** | Groźny **seks oralny** | Znikające **plaże**

ILUSTRACJA MARCIN BONDAROWICZ

# POLITYKA

LIDER  
SPRZEDAŻY  
1

TYGODNIK, nr 28 (3371)  
6.07-12.07.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT)  
nr indeksu 369195

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO



*Marcin Bondarowicz 20*

## Młodzi nie chcą tyrać (ani szefów tyranów)

s. 16, 19



# Inteligentne formy życia, łączcie się!

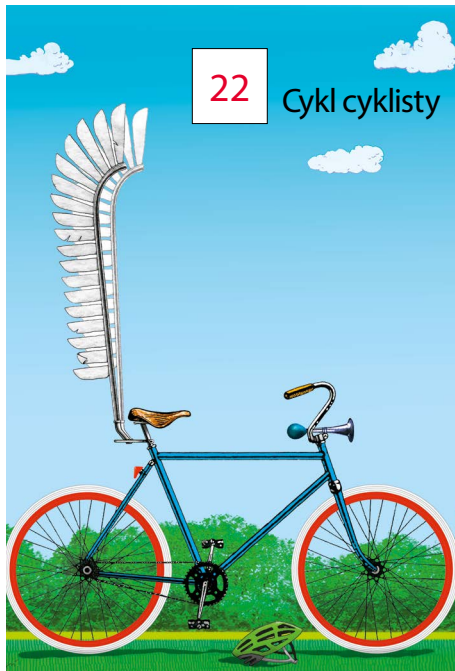


portal popularnonaukowy

PROJEKTPULSAR.PL



12 Tusk mobilizuje Platformę



22 Cykl cyklisty



42 Latem nie polatamy

## Ludzie i wydarzenia

- 10 Marek Świerczyński  
**Szczyt NATO: więcej słów niż wojska**

## Tematy tygodnia

- 12 Rafał Kalukin  
**„Konwencja Przyszłości” PO, czyli powrót do przeszłości**
- 16 Ewa Wilk **Mobbing po polsku**
- 19 O końcu korporacji i zmianach dzisiejszego modelu pracy mówi **Monika Borowiecka**, mentorka biznesu
- 22 Łukasz Wójcik **Rowerowa rewolucja**

## Spółeczeństwo

- 26 Katarzyna Kaczorowska  
**Bezkarna policja**
- 30 Piotr Pytlakowski  
**O mafii VAT-owskiej z celebrytką w tle**
- 33 Katarzyna Kaczorowska  
**Wołyń, czyli polityka w cieniu wojny**
- 36 Norbert Frątczak  
**Sprawy niepełnosprawni**
- 38 Marta Mazus  
**Samotność Ukrainek**



## Rynek

- 42 Cezary Kowanda  
**Chaos na lotniskach**
- 45 Adam Grzeszak  
**Ceny rosną, nastroje spadają**

## Świat

- 54 Tomasz Zalewski USA  
**Spór o aborcję rozrywa Amerykę**
- 57 Marcin Piątek WIELKA BRYTANIA  
**Fenomen Wimbledonu**
- 60 Piotr Łukasiewicz UKRAINA  
**Partyzanci kontra okupanci**
- 62 Jędrzej Winięcki ROSJA **Cicha branka**

## Nauka/projektpulsar.pl

- 64 Marta Alicja Trzeciak  
**Johann Gregor Mendel – autor genetycznej teorii dziedziczenia**
- 68 Agnieszka Krzezińska, Paweł Walewski  
**Ryzykowny seks oralny**
- 70 O ogrodnictwie przyjaznym zwierzętom mówi biolog prof. **Dave Goulson**

## Historia

- 72 Marta Sztokfisz **Jadwiga Grabowska – matka Mody Polskiej**
- 75 Andrzej Krajewski **Długie dzieje grabieży wojennych**

## Kultura

- 82 Piotr Sarzyński  
**Minister Gliński pacyfikuje sztukę**
- 85 Aneta Kyzioł  
**Serial „Lekomania”: wstrząsający obraz uzależnionej Ameryki**
- 88 Bartek Chaciński  
**Ennio Morricone – film o filmowym kompozytorze**

- 91 Rozmowa z pisarzem **Colsonem Whiteheadem**, dwukrotnym laureatem Pulitzera, autorem kryminału „Rytm Harlemu”
- 94 KAWIARNIA LITERACKA  
**Mikołaj Łoziński**

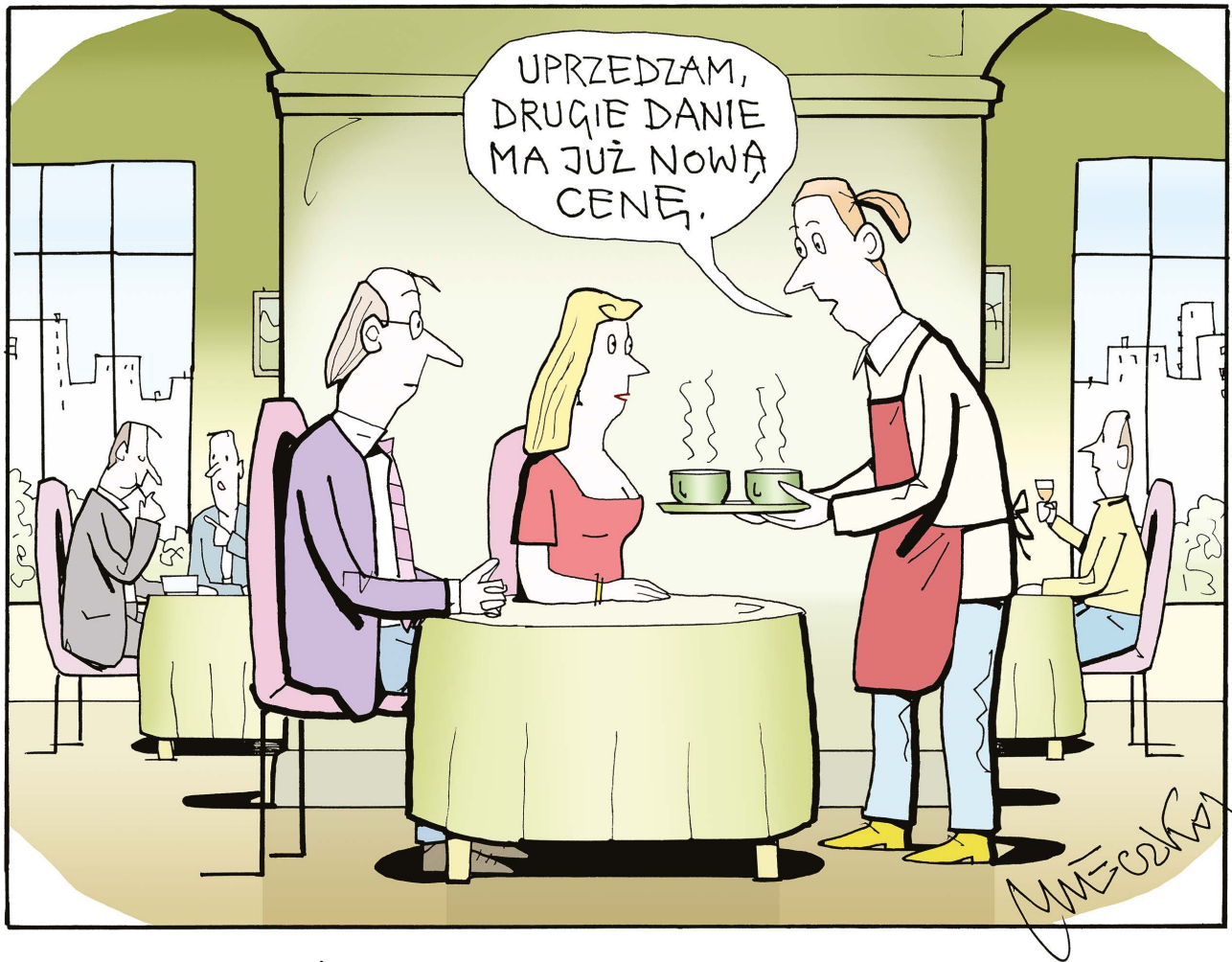
## Na własne oczy

- 100 Ryszarda Socha  
**Znikające bałtyckie plaże**



## Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy • 7 Ludzie i wydarzenia
- 78 Afisz • 95 Chutnik i Plebanek
- 96 Koziołek • 97 Tym • 98 Hartman
- 99 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje



## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Niemcy, deweloperzy i inne grupy zainteresowań

**P**o wprowadzeniu Polskiego Ładu celem numer 1 dla rządu PiS jest dziś zapewnienie Polakom bezpieczeństwa w obliczu różnych zagrożeń. Zdaniem rządu największym zagrożeniem jest opozycja, która pod fałszywym pretekstem zwycięstwa w przyszłorocznych wyborach zamierza przejąć władzę, chociaż marszałek Terlecki ostrzegł, że to banda oderwanych od rzeczywistości nieudaczników. Jak mogą wyglądać rządy opozycji, pokazał nocny rajd rowerowy nietrzeźwego posła Sterczewskiego z Lewicy oraz zbrodnicza i antypolska polityka Donalda Tuska. Mateusz Morawiecki nie ma wątpliwości, że błędy, kłamstwa i absurdalne decyzje jego rządu, a także inflacja, drożyzna oraz złodziejstwo i korupcja polityków Zjednoczonej Prawicy to, niestety, wina Tuska. Dużym zagrożeniem dla Polski są jej sąsiedzi, zwłaszcza antypolskie Niemcy, będące – jak ustaliły piśmowskie media – matką Platformy Obywatelskiej, która jest niemiecką spółką córką, której ojcem jest pól Niemiec, a pół liberala Tusk. Nic dziwnego, że rząd PiS zbroi się w odpowiedzi na zbrojenie się Niemiec, które w opinii Jarosława Kaczyńskiego nie wiadomo, czy zbroją się przeciwko Rosji, czy przeciwko nam.



Trochę dziwne, że kontrwywiad wojskowy do tej pory tego nie ustalił, ale niechęć prezesa PiS do Niemiec i tak jest całkowicie zrozumiała; Niemcy są od Polski większe, bogatsze i znacznie lepiej rozwinięte, na co zgody prezesa i rządu PiS nie ma, przynajmniej dopóki Niemcy nie wypłacą nam zaległych reparacji, na skutek czego zbiednieją i zrównają się z nami poziomem bogactwa i rozwoju.

**O**prócz opozycji i Niemiec według prezesa PiS zagrożeniem jest też grupa podążających za najnowszą modą osób zmieniających płęć według własnego widzimisię, a także potężna, chociaż bliżej nieznaną grupą „blokującą możliwość budowania mieszkań w dużo większej ilości”. Cynizm tej ostatniej polega na tym, że buduje mieszkania tanio, a sprzedaje drogo. Na taką patologię prezes PiS się nie godzi, bo uważa, że jeśli ktoś chce, to niech buduje tanio, ale niech sprzedaje jeszcze taniej, żeby uniknąć posądzenia, że zarabia na krzywdzie zwykłych Polaków. Oprócz grupy ludzi „zainteresowanych tym, żeby w Polsce były drogie mieszkania”, w ostatnim czasie uaktywniły się, niestety, grupy ludzi zainteresowanych tym, żeby był drogi węgiel, nawozy, telewizory, ubrania oraz owoce, warzywa, masło i pieczywo. Miejmy nadzieję, że rząd i służby są na tropie tych grup. Zachowanie tych grup jest niezrozumiałe i nienormalne, dlatego nie wiem, czy Kaczyński nie powinien tego badać tak samo wnikliwie jak osób transpacyjnych.

## Australia i Nowa Zelandia

Zachód słońca przy Ayers Rock, kultowy budynek opery w Sydney, tańce Maorysów, misie koala, parki narodowe, fiordy, lodowce, gorące źródła i wspaniała przyroda.

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Australii. **Dz. 2** Przylot do Melbourne. **Dz. 3** Melbourne. Zwiedzanie miasta i powitalna kolacja. **Dz. 4** Melbourne. Wizyta w winnicy w dolinie Yarra oraz spotkanie z sympatycznymi misiami koala i pingwinami na wyspie Philip. **Dz. 5** Melbourne - Ayers Rock. Przelot w głąb australijskiego interioru oraz zachód słońca nad Ayers Rock. **Dz. 6** Ayers Rock. Wschód słońca nad Ayers Rock i wycieczka po górach Olgi. Kolacja na świeżym powietrzu z widokiem na Ayers Rock. **Dz. 7** Przelot z Ayers Rock do Sydney. **Dz. 8** Sydney. Wycieczka po mieście, spacer do plaży Bondi, zwiedzanie opery w Sydney i zwiedzanie portu. **Dz. 9** Sydney. Dzień do własnej dyspozycji lub możliwość wycieczki fakultatywnej w Góry Błękitne. **Dz. 10** Przelot do Queenstown w Nowej Zelandii. **Dz. 11** Queenstown. Wycieczka do fjordu Milford Sound. **Dz. 12** Queenstown. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 13** Queenstown - Fox Glacier. Lot helikopterem nad lodowcem Fox Glacier. **Dz. 14** Lodowiec Fox Glacier - wąwóz Hokitika. Spacer do punktu widokowego na lodowcu Fox i wędrowka do wąwozu Hokitika. **Dz. 15** Hokitika. Pociągami transalpejskim przez Wyspę Południową do Christchurch. **Dz. 16** Christchurch - zwiedzanie miasta. Przelot do Rotorua. **Dz. 17** Rotorua. Obszary termalne Te Puia. Wizyta w maoryskiej wiosce i tradycyjna „kolacja-Hangi”. **Dz. 18** Rotorua - Auckland. Wizyta w Hobbitonie, miejscu zdjęć do filmu „Władca Pierścieni”. **Dz. 19** Auckland. Wycieczka po mieście i pożegnalna kolacja na 52 piętrze Sky Tower. **Dz. 20** Auckland. Podróż powrotna. **Dz. 21** Przylot do Warszawy.

21 dni | Wyloty z Warszawy 26/10 2022,  
22/02 2023

od 29.998,-



## Albania nieznaną

Poznaj z nami ten zapomniany zakątek Europy z jego fantastyczną naturą i pięknymi starożytnymi miastami oraz doskonałą kuchnią i winem.

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Warszawa - Tirana. Wycieczka po stolicy Albanii i kolacja powitalna. **Dz. 2** Tirana - Elbasan - Berat - Gjirokastra. Chińska współpraca, miasto tysięcy okien i dalej do Gjirokastra. **Dz. 3** Gjirokastra. Wycieczka po mieście, forteca Argjiro i muzeum Ismaila Kadareša. **Dz. 4** Gjirokastra - Saranda - Vlora. „Błękitne Oko”, nadmorski kurort Saranda i wizyta u lokalnej rodziny w Himara. **Dz. 5** Vlora - Apollonia - Dürres - Szkodra. Rzymskie ruiny w Apollonia, Dürres i wizyta w winnicy. **Dz. 6** Szkodra - Virpazar - Budva - Szkodra. Wycieczka do Czarnogóry. Rejs po jeziorze Szkoderskim i wizyta w Budvie. **Dz. 7** Szkodra - Kruja. Zwiedzanie miasta Szkodra, zamku Kruja i Muzeum Skanderbega. **Dz. 8** Kruja - Tirana - Warszawa. Czas na własną rękę i wyjazd.

8 dni | Wyloty z Warszawy 03/10 2022 | 4.698,-

## Portugalia – z Lizbony do Porto

Zobacz największe atrakcje Portugalii: urokliwą Lizbonę, stylowe Cascais, historyczne Óbidos, sanktuarium w Fatimie, urocze Porto i klifowe wybrzeże Atlantyku.

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Porto. Spacer po mieście - katedra. **Dz. 2** Czas wolny w Porto. Dla chętnych wycieczka „Braga i Guimarães” (dodatkowo płatna). **Dz. 3** Rzeka Douro i miasto uniwersyteckie Coimbra. Przejazd do Nazaré i wspólna kolacja. **Dz. 4** Klasztor Matki Boskiej Zwycięskiej w Batalha. Fatima. Mury obronne w Óbidos. Klasztor Cystersów w Alcobaca. **Dz. 5** Przejazd z Nazare do Lizbony. Dzielnice Alfama i Belém, klasztor Hieronimitów. **Dz. 6** Baśniowa Sintra. Widoki z Cabo da Roca. Wizyta w Cascais i Estoril. **Dz. 7** Wylot z Lizbony do Warszawy.

7 dni | Wyloty z Warszawy 19/09 2022 | 5.298,-

# P0twór i spółka



Jerzy Baczyński

**K**iedy skończą się wakacje, formalnie zostanie tylko rok do wyborów. Na razie już ruszyły intensywne badania terenowe elektoratu: liderzy głównych partii i lokalni działacze rozpoczęli spotkania z wyborcami. W ciągu paru tygodni takich spotkań odbyło się podobno kilkaset, ale politycznie i medialnie liczą się przede wszystkim podróże Donalda Tuska i Jarosława Kaczyńskiego. Obaj odwiedzają najczęściej średnie i mniejsze miasta – Sochaczew, Grudziądz, Końskie, Nowa Ruda – bo tam ma się rozegrać decydująca batalia o brakujące każdemu do zwycięstwa kilka procent głosów. Spotkania mają różny charakter. Tuskowe są bardziej otwarte, częściej konfrontacyjne; Kaczyńskiego – reżyserowane i strzeżone, ale w gruncie rzeczy chodzi o to samo. Obaj liderzy testują tematy kampanijne, reakcje publiczności, ćwiczą retoryczne chwyt.

Paradoksalnie, tym razem nieco łatwiejsze zadanie ma Donald Tusk, bo bardzo niewygodny dla władzy temat inflacji (w języku PO nazywanej drożyzną), jest dziś absolutnie polskim lękiem numer jeden. Ale czy będzie głównym tematem kampanii? Wielka konwencja PO w Radomiu (nasza relacja na s. 12), a zwłaszcza wystąpienie Donalda Tuska, sugerują linię ataku. To wina PiS, że inflacja w Polsce jest nieporównanie wyższa niż w innych krajach Europy, więc kiedy odejdzie Glapiński i „skończy się PiS, skończy się drożyzna”. Przy tym lider PO nie daje się wciągać w subtelniejsze rozważania o sposobach walki z inflacją czy usunięcia ze stanowiska prezesa NBP – przekaz jest prosty, dosadny, emocjonalny. To tu, na froncie inflacyjnym, Tusk chce złamać Kaczyńskiego.

**P**rezes PiS i jego sztabowcy ćwiczą na razie dwie równoległe strategie. Pierwsza to przyklejenie inflacji do Tuska. Trochę to karkołomne, ale nie takie figury wykonywała już propaganda PiS: więc Donald, „für Deutschland” Tusk, jako sojusznik Angeli Merkel ośmielił Putina do inwazji i tak stał się współsprawcą „putinflacji”. Argument pomocniczy: Platforma z niczym sobie nie radziła, była „rządem polskiej biedy”, zatem jej dojscie do władzy tylko pogorszyłyby sytuację polskich rodzin, które PiS chroni dziś antyinflacyjnymi tarczami.

Strategia druga: partyjni piarowcy usiłują front przyszłej kampanii ustawić możliwie daleko od drożyzny. Próbowane są więc wszystkie chwyt polaryzacyjne z poprzednich zwycięskich kampanii. Żenujące dla liberalnego elektoratu naśmiewanie się Kaczyńskiego z osób transpłciowych to oczywisty test skuteczności „broni LGBT”, dzięki której – w powszechnej opinii – PiS wygrał eurowybory. Osoby transpłciowe są w Polsce nieliczne, ale świetnie nadają się do montowania moralnego oburzenia wobec dowolnego niby wyboru płci („dzisiaj Piotr, jutro Zosia”, jak mówi Kaczyński). Poprzednio podobną rolę odgrywało łączenie homoseksualizmu z pedofilią. Na front rozgrzewanej „wojny kulturowej” został rzucony także minister Czarnek. Lansowany przez niego podręcznik do przedmiotu historia i terażniejszość autorstwa Wojciecha Roszkowskiego upowszechnia wszystkie prawicowe legendy na temat degeneracji europejskiego lewactwa, łącznie z „promowaniem masturbacji wśród przedszkolaków”. Rzekome przyzwolenie dla dewiacji seksualnych ma wykreślać granicę między „normalnym” elektoratem PiS a nienormalnymi zwolennikami opozycji.

**Z**aplecem tych dewiacji jest oczywiście Zachód, eufemistycznie nazywany brukselskimi elitami – tu wytyczona jest kolejna linia frontu. Owe elity chcą narzucać suwerennym narodom europejskim swoje szaleńcze ideologie – genderyzmu, LGBT, klimatyzmu, jak pogardliwie prawicowe media opisują unijne programy redukcji emisji gazów cieplarnianych czy ideologię sanitaryzmu, która miała prowadzić do paniki epidemicznej. W ten sam ideologiczny sposób PiS interpretuje „konflikt z Unią” w sprawie naruszenia praworządności w Polsce, co jakoś ma uzasadnić miliardową grzywnę za niewykonywanie wyroków TSUE oraz kolejne opóźnienia w dostępie do pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy. W poprzednich wyborach Kaczyński straszyl też starszy elektorat idącą z Zachodu ideologią „prawie przymusowej eutanazji” – i prawdopodobnie znów po to sięgnie.

Dotychczasowym wzmocnieniem narracji o wrogim Zachodzie jest tubalna retoryka antyniemiecka. Czego już tu ostatnio nie było? I zestawianie kanclerza Niemiec z Hitlerem, i oskarżanie Niemców o zamiar budowy IV Rzeszy, o uległość i konszachty z Putinem, o plany podboju Europy czy zbrojenia się przeciw Polsce. Z badań Instytutu Spraw Publicznych wynika, że większość Polaków wciąż darzy Niemców szacunkiem i sympatią, zatem mamy tu do czynienia ze świadomym, cynicznym wywoływaniem antyniemieckich fobii. Mogą się wyborczo przydać, podobnie jak na nowo podnoszony w prorządowych mediach „izraelski antypolonizm”, co wróży przedwyborcze testowanie aluzji antysemickich. W samej kampanii, czyli raczej w przyszłym roku, trzeba się też spodziewać coraz silniejszych wątków antyukraińskich (o obchodach kolejnej rocznicy tragedii wołyńskiej piszemy na s. 33). Zarzuty o nadużywanie polskiej gościnności, niewdzięczność ze strony uchodźców i władz Ukrainy już dziś są mocno obecne w prawicowej sieci.

Choć Radosław Sikorski rytualnie napominał w Radomiu, że „wrogiem Polski nie są inni Polacy, ale Putin”, nie ulega wątpliwości, że głównym kierunkiem kampanijnego natarcia PiS cały czas będzie wykreowany twór, zwany ogólnie „opozycją”, uosabiający wszelkie winy, bezceństwa, głupoty, zdrady. Już padają oskarżenia, że Donald Tusk (taki kreskówkowy „P0twór”?) – u którego Kaczyński zauważył poważne zmiany psychiczne – przygotowuje „coś w rodzaju wojny domowej”, a to może oznaczać zawołaną zapowiedź czegoś w rodzaju stanu wyjątkowego w okolicach wyborów.

**T**estowane dziś przez PiS chwyt kampanijne dobrze pokazują, co prezes sądzi o własnym elektoracie, co jego zdaniem „będzie żarło” w wyborach 2023. Wydaje się, że poza tradycyjnym „dziel i szczyj” nie ma tu nic nowego ani nic na serio, na miarę rzeczywistych zagrożeń dla Polski. PiS nie będzie przecież mówić o stanie (nie)przygotowania kraju do ewentualnej wojny ani o konieczności przestawienia budżetu z wydatków socjalnych na zbrojeniowe, ani o niezbędnej transformacji energetycznej, o nadchodzącej recesji, o skali zadłużenia państwa, o przymusie antyinflacyjnego ograniczania wydatków publicznych i prywatnych, o integracji przybylsów z Ukrainy itd.

Ale i opozycja ma tu problem ze szczerością. Na tym właśnie polega populistyczna pułapka: Tusk może ogólnie solidaryzować się z Polakami w bólu nad drożyzną, pokazywać „złodziejstwo i głupotę PiS”, ale jeśli chce zachować szanse wyborcze i podjąć się naprawy państwa, nie może dziś żądać od obywateli wyrzeczeń, proponować „trudnych reform”, wpędzać ich w dyskorfort. Kaczyński wcześniej niż inni zorientował się, że ludzie – a już na pewno wyborcy, których sobie wybrał – bardziej niż prawdy chcą złudzeń, że słowa łatwo biorą za czyny, a zamiast rozwiązań chętnie szukają winnych. Niestety, pod wpływem populizmu dziecinnieje cała polityka, także opozycyjna. Więc już czuć, że długa kampania będzie ostra, pusta, demagogiczna. Demokracja nigdy nie jest lepsza niż wyborcy. Nadzieja, że triki i gry kampanijne nie przysłonią realnej, najpoważniejszej z możliwych, stawki wyborów.



© TWITTER

## Siatka figur

**K**omitet polityczny PiS powołał 94 pełnomocników okręgowych, którzy mają rządzić partią w terenie i szykować ją do wyborów. Pełnomocnicy będą jednak pod czujnym okiem „opiekunów wojewódzkich” i Nowogrodzkiej. Przed decyzją komitetu politycznego struktury PiS odpowiadały okręgom sejmowym – było ich 41, a wśród prezesów okręgowych przewijały się nazwiska kluczowych polityków partii rządzącej (m.in. Mariusz Kamiński, Jacek Sasin, Michał Dworczyk czy Elżbieta Witek).

**Jarosław Kaczyński** uznał jednak, że okręgów ma być więcej, a politycy rządowi czy z prezydium Sejmu nie powinni łączyć

tych funkcji z kierowaniem partią w terenie. Tak powstała nowa mapa struktur, odpowiadająca z grubsza okręgom do Senatu. Wśród 94 nowych pełnomocników okręgowych (prezesi mają być wybrani przed końcem roku) przeważają parlamentarzyści. Są tu znane nazwiska: Marek Suski w Radomiu, Stanisław Karczewski w Grójcu czy Antoni Macierewicz w Piotrkowie Trybunalskim, ale są też posłowie z dalszych ław oraz wojewodowie i samorządowcy. Prezydent Stalowej Woli **Lucjusz Nadberezny** został pełnomocnikiem w Tarnobrzegu, lubelski radny Piotr Bręś – w Lublinie, marszałek łódzki Grzegorz Schreiber – w Sieradzu. Wśród 94 pełnomocników jest 78 mężczyzn i 16 kobiet.

Ich partyjna władza będzie obejmowała kilka powiatów. Z punktu widzenia polityki krajowej to niewiele, ale w terenie – zwłaszcza tam, gdzie PiS jest silny – to wciąż ważne figury. – *Okręgowy szef PiS może komuś załatwić pracę: w urzędzie wojewódzkim, w starostwie, w oddziałach agencji rolnych, w delegaturach spółek Skarbu Państwa, w urzędzie marszałkowskim. Współdecyduje też o miejscach na listach w wyborach do rad gmin i powiatów. W ten sposób buduje sobie zaplecze spośród ludzi, którzy mu te posady i miejsca zawdzięczają. Oni z kolei będą na niego pracowali w kampanii parlamentarnej – tłumaczy poseł PiS. I dodaje, że terenowi szefowie mają też nieformalny wpływ na to, dokąd popłyną pieniądze z inwestycji rządowych: która szkoła dostanie nową salę gimnastyczną, w której gminie powstanie oczyszczalnia ścieków, gdzie będzie remont drogi lokalnej. – Dzięki takim inwestycjom można pomóc znajomemu wójtowi, podlansować się w mediach lokalnych na uroczystym otwarciu, sściągnąć z Warszawy ministra czy wiceministra, budować popularność* – opowiada nasz rozmówca.

Nowi pełnomocnicy mają jednak nad sobą podwójną kontrolę; Kaczyński na rok przed kampanią parlamentarną nie puszcza partii samopas. Na początku roku powołanych zostało 16 sekretarzy wojewódzkich zatrudnionych na Nowogrodzkiej i raportujących do szefa struktur Krzysztofa Sobolewskiego. Teraz komitet polityczny powołał dodatkowo 16 „opiekunów” wojewódzkich, którzy będą tworzyli pośredni szczebel partyjnej władzy. A to już pierwsza liga polityków PiS: Beata Szydło („opiekunka” Małopolski), Mariusz Błaszczak (woj. warmińsko-mazurskie), Joachim Brudziński (Pomorze Zachodnie) Piotr Gliński (Mazowsze) czy Jacek Sasin (woj. podlaskie). Śląsk – region trudny dla PiS w kontekście transformacji energetycznej – przypadł Mateuszowi Morawieckiemu. (WBS)

## Gorący start lata i co dalej?

**M**amy za sobą pierwszą falę letnich upałów. Falę potężną. W niektórych miejscowościach odnotowano najwyższe w historii pomiarów temperatury czerwca. Kres tej fali, co jest już regułą, położył chłodny front atmosferyczny z nawałnicami, wichurami, gradobiciem i silnymi burzami. Niczym walec przetoczył się przez kraj z zachodu na wschód, pozostawiając po sobie zalane drogi, zerwane dachy i powalone drzewa.

Czego możemy się spodziewać po lecie, które z taką werwą zapukało do naszych drzwi? Wszak w naszej strefie klimatycznej najcieplejszymi miesiącami są lipiec i sierpień. Czy zatem największe fale upałów i innych letnich szaleństw pogody dopiero przed nami? To bardzo prawdopodobne, choć nie liczymy na precyzyjną odpowiedź ze strony meteorologów. Pogoda to system

chaotyczny, czyli – w uproszczeniu mówiąc – mało przewidywalny. Dzięki satelitom, radarom i komputerem prognozy pięciodniowe mają dziś taką precyzję, jaką pół wieku temu miały prognozy dwudniowe. Ale przewidzieć na początku lipca, co zdarzy się, powiedzmy, w połowie sierpnia? Tego zwyczajnie zrobić się nie da.

**J**ednak niektórzy odważni badacze nie składają bronii i z pomocą modeli komputerowych przygotowują prognozy sezonowe. Ich celem jest przewidzenie, jak nadchodząca pora roku wypadnie na tle normy wieloletniej. Takie prognozy powstały również dla tegorocznego lata. Jedną z nich przygotowało Europejskie Centrum Prognoz Średnioterminowych wyposażone w superkomputery i jeden z lepszych modeli prognostycznych. Według tegoż modelu obecne lato ma być cieplejsze od normy na większości obszaru Europy. Scenariusz dla Polski to średnie temperatury dobowe wyższe od wieloletnich o 1–2 st. C oraz opady niższe nawet o połowę; im bardziej

na południe kraju, tym odchylenie od normy powinno być wyraźniejsze. Podobny trend, choć z trochę niższymi temperaturami, ale nadal ze sporym niedostatkim opadów, wskazują dwa inne modele: UKMO stworzony przez brytyjskie Met Office (odpowiednik IMGW), oraz CFS v.2 opracowany przez synoptyków z amerykańskiej Narodowej Agencji Oceanów i Atmosfery. Zgoda pomiędzy badaczami powinna nam dać do myślenia.

A jeśli chodzi o samą normę. Odchylenie wynoszące 1–2 st. C może się wydawać niewielkie, ale w praktyce oznacza, że na przykład w Warszawie możemy mieć tego lata Budapeszt. Sama norma też się zmienia z powodu ocieplenia klimatu. Obecnie okresem odniesienia w prognozach długoterminowych są zwykle lata 1980–2010, dość już wyśrubowane, jeśli chodzi o temperatury. Gdybyśmy jednak porównywali obecne lata ze średnią z okresu 1960–1990, wówczas te, które dziś opisujemy jako trochę cieplejsze, trzeba byłoby nazwać gorącymi. (HOLD)

## Czarowanie rzeczywistości

**Marek Migalski**

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz



jak cudowną władzą) żyją, zostało po pierwszym weekendzie tylko szczucie na mniejszości seksualnej, Niemców oraz spekulantów? Wytłumaczenia są dwa (od razu dodajmy: sprzeczne ze sobą).

Pierwsze widzi w tym dowód przytomności prezesa, który jednak zrozumiał, że chwalić za bardzo nie ma się czym, ale zawsze można odwołać się do starej i sprawdzonej metody atakowania różnych grup społecznych (ze szczególnym uwzględnieniem środowiska LGBT) oraz oskarżania „układu” o własne niepowodzenia.

**W** PiS postanowiono (czyli Jarosław Kaczyński zdecydował), że prezes odejdzie z rządu i kupi się na partii, by przygotować ją na wybory. Wybrano nawet formułę owych przygotowań: objazd po Polsce i opowiadanie o dokonaniach rządu, które – w opinii aktywu partyjnego – są ogromne, tyle tylko, że za mało uświadczone sobie przez ludzi. Tournée prezesa miało zatem pokazać, że kraj rośnie w siłę, a Polakom żyje się dostatnio.

Trudno jakoś jednak jest uwierzyć, że w PiS naprawdę uznano, iż najlepszym sposobem komunikowania się z wyborcami, którzy na co dzień zmagają się z galopującą inflacją oraz rosnącymi kosztami życia, jest przekonywanie ich, że mają się klawo i wszystko jest w dechę (by użyć sformułowań z czasów, gdy kształtowało się imaginarium obecnego naczelnika państwa). Jednak zapowiedzi były stanowcze i twarde: prezes jedzie w teren, by udowodnić skuteczność rządów Zjednoczonej Prawicy. Nadszedł pierwszy weekend wykonywania owego ambitnego (by nie powiedzieć szaleńczego) planu. Prezes w tym czasie dwukrotnie zaatakował osoby transpłciowe, kpił z demokracji niemieckiej, która – jak „dowcipnie” zauważył Kaczyński – sięga Adolfa Hitlera, oraz ukuł tezę, że za wysokimi cenami mieszkań stoi spisek deweloperów. Jak na plan operowania pozytywnym przekazem oraz chwaleńskich osiągnięć ekipy rządzącej to raczej słabo.

Dlaczego tak się stało? Co spowodowało, że z ogłoszonej strategii uświadamiania Polaków, w jak wspomniałem kraju (i pod

I że w obliczu pogarszania się nastrojów społecznych pomysł przekonywania ludzi, że białe jest czarne (lub raczej że puste jest pełne), nie za bardzo ma sens. Za to oczekiwane profity polityczne może przynieść ulubiona i przetestowana taktyka napuszczania jednych na drugich.

Ale jest i drugie wytłumaczenie: choć prezes chciał postępować zgodnie z tym, co partyjni specje od piaru ustalili, to po prostu tak mu wyszło – że zamiast chwalić się osiągnięciami, wołał poszczać. Dlaczego? Bo to wychodzi mu najlepiej, bo inaczej nie potrafi. I chociażby przyszło tysiąc marketingowców i każdy zaproponował tysiąc nowych strategii, to prezes i tak wystąpi ze swoim ukochanym repertuarem – bo go zna i lubi.

**N**ie wiadomo, które z tych dwóch powyższych wyjaśnień jest prawdziwsze – pewnie, jak to w życiu, oba po trochu. Choć mnie najbardziej podoba się inne, najmniej prawdopodobne. Że Kaczyński, jak pijany wujek na weselu lubiący sobie pogadać o gejach i Niemcach, rzucić dowcip o „ruskich”, zarechotać na temat muzułmanów, organizuje te partyjne seanse nienawiści dlatego, że wszyscy wyjeżdżają na wakacje, a on nie ma z kim pogadać. Z tej perspektywy nawet jakoś mi go żal. Zwłaszcza że urlop spędzi pewnie – jak co roku – na łódce z Joachimem Brudzińskim.



## Dary dla ojca dyrektora

**B**udowane przez ojca Tadeusza Rydzka muzeum Pamięć i Tożsamość wzbogaciło się o kolejne eksponaty. W ostatnią sobotę czerwca w obecności prezesa Jarosława Kaczyńskiego i dwóch wicepremierów – ministra aktywów państwowych Jacka Sasina oraz ministra rolnictwa Henryka Kowalczyka przekazano szablę polskiego szwoleżera ze słynnej bitwy pod Somosierrą w 1808 r. Do muzeum trafią również specjalne wydania znaczków pocztowych z Janem

Pawłem II, siostrą Faustyną i pierwsze wydanie znaczka z katastrofy smoleńskiej, co z dumą ogłosił Andrzej Jaworski, przewodniczący rady muzeum. W grudniu podczas 30. urodzin Radia Maryja Jaworski mówił, że to już tradycja, że na każdej uroczystości tej rozgłośni pokazywane jest kolejne dzieło sztuki. Wtedy z rąk prezesa Peka SA odbierał **akwarelę Jana Matejki**. Dzieło było w zasobach banku, a zgodę na jego przekazanie dał Jacek Sasin. Rok wcześniej, także za zgodą szefa MAP, muzeum dostało oryginalny hełm husarski z XVII w.

**D**o Torunia zawiązała też wiceminister aktywów państwowych Andrzej Śliwka. Była to dla niego uroczystość szczególna, bo został odznaczony Medalem Orła 1920 roku za pomoc okazaną muzeum. Na dyplomie w imieniu kapituły podpisani są Jarosław Kaczyński i Andrzej Jaworski. Dla wiceministra to ważne wyróżnienie, bo jak się dowiadujemy, w przyszłorocznych wyborach zamierza startować do Sejmu właśnie z okręgu toruńskiego. Niektórzy politycy PiS z zazdrością komentują wsparcie, na które może liczyć Śliwka: – *Kampania się jeszcze oficjalnie nie zaczęła, a on już dostaje poparcie od Rydzka. Jestem przekonany,*

*że do wyborów usłyszymy o kolejnych darach dla muzeum ojca dyrektora.* Nasz rozmówca zwraca też uwagę na ostatnie awanse Andrzeja Jaworskiego, przewodniczącego rady muzeum. W marcu wszedł do rady nadzorczej Peka Investment, w maju do Zarządu PZU SA, a na początku czerwca jeszcze do rad nadzorczych PZU Zdrowie i Powszechnego Towarzystwa Emerytalnego PZU. To spektakularny powrót w łaski prezesa PiS, bo to on musiał dać zielone światło na wpuszczenie Jaworskiego do spółek. Przypomnijmy, że w 2018 r. Jaworski został zawieszony w prawach członka PiS za nielojalność. Nie chciał poprzeć kandydatury Kacpra Płażyńskiego na prezydenta Gdańska. W listopadzie 2021 r. został odwieszony i wrócił do partii.

**N**a budowę muzeum Pamięć i Tożsamość Fundacja Lux Veritatis dostała z Ministerstwa Kultury 117 mln zł dotacji. „Toruńska placówka będzie prezentowała historię Polski od chrześcijańskich jej początków po współczesność. W ramach prezentacji najnowszej historii przedstawione zostaną informacje m.in. o osobach tworzących radiową rodzinę” – czytamy na stronach Radia Maryja. (DĄB.)



## Rekrutacyjne niewiadome



© MP, SE/EAST NEWS

Średnio 60 proc. z języka polskiego, 57 proc. matematyki, 67 proc. z angielskiego – takie, bardzo zbliżone do ubiegłorocznych, są wyniki egzaminu ósmoklasisty. Do testów podeszło ponad 500 tys. osób, o prawie połowę więcej niż w 2021 r. Kolejna w ostatnich latach kumulacja egzaminowanych – i startujących do szkół średnich – to skutek zawrócenia w pół drogi reformy obniżającej wiek rozpoczynania obowiązków szkolnych. Wśród zdających było 6150 uczniów – obywateli Ukrainy, którzy dołączyli do ósmych klas po tym, jak opuścili swój kraj, uciekając przed wojną. Narzucanie dzieciom w takiej sytuacji konieczności podchodzenia do egzaminów, tylko po powierzchownych

dostosowaniach, czyli po przetłumaczeniu poleceń na ukraiński i daniu ósmoklasistom z Ukrainy nieco więcej czasu niż polskim dzieciom, było szeroko krytykowane. Ostatecznie uczniowie z UA zdobyli średnio 22 proc. na egzaminie z polskiego, 34 proc. z matematyki i 44 proc. z angielskiego. Są to więc wyniki, które zgodnie z przewidywaniami stawiają ich w bardzo trudnej sytuacji w rekrutacji do szkół średnich. Zapewne uspokaja to ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnka, który jeszcze w maju argumentował, że gdyby ukraińskie dzieci zwolnić z egzaminu z języka polskiego (co było postulowane), do egzaminu podeszłoby ich dwa–trzy razy więcej, „i zajmowałoby miejsca w najlepszych polskich liceach”.

– Jestem przekonana, że dyrektorzy będą z empatią podchodzić do ewentualnych odwołań od wyników rekrutacji, bo przecież odwoływać może się każdy – podkreśla Dorota Łoboda z Komisji Edukacji w stołecznej Radzie Miasta. W Warszawie do egzaminów przystąpiło 328 ósmoklasistów z Ukrainy. Wobec 30 tys. miejsc przygotowanych w szkołach ponadpodstawowych to liczba raczej znikoma.

Większe obawy są związane z organizacją nauki dzieci, które od września miałyby dołączyć do polskiego systemu oświaty. Nie wiadomo nawet, ile może ich być – rząd nie przedstawia szacunków. Do czerwca w szkołach i przedszkolach pojawiło się ich, w skali całego kraju, nawet 200 tys. Ale wiele wskazuje na to, że część dzieci z Ukrainy przebywających w Polsce nie uczyła się w żadnym systemie – ani polskim, ani w ukraińskim systemie online. – Urzędnicy MEiN, proszeni przez nas o ustalenia w tej sprawie, we współpracy z ukraińskimi partnerami, odpowiedzieli, że nie będą się tym zajmować – relacjonuje Dorota Łoboda.

Z miejskich szacunków wynika, że w samej Warszawie w tej chwili jest 40–60 tys. dzieci, które, jeśli opiekunowie wyrażą taką chęć, powinny być przyjęte do szkół i przedszkoli w miarę wolnych miejsc. Ale jeśli dyrektorzy uznają, że miejsc nie ma, mają prawo ich nie przyjąć. To rocznik–półtora rocznika nowych uczniów, którzy mogą zgłosić się do placówek dopiero w sierpniu. Przedstawiciele rządu nie wydali w tej sprawie żadnych wytycznych, ograniczają się do stwierdzeń, że należy reagować elastycznie.

JOANNA CIEŚLA

REKLAMA



Hit Broadway  
all

# MURDER IS TWO

dla DWOJGA  
(Murder For Two)

Polska prapremiera hitu z Off-Broadway w **Teatrze Muzycznym w Toruniu!** Doskonała mieszanka muzyki, humoru, chaosu oraz kryminalnej zagadki z pianinem w samym centrum akcji. Dwóch wyjątkowych aktorów, cztery ręce i wielu podejrzanych... To wydarzenie, którego nie można przegapić!

**Bilety dostępne na:**  
[www.teatrmuzyczny.torun.pl](http://www.teatrmuzyczny.torun.pl)



Głowy państw i szefowie rządów uczestniczących w szczycie NATO, Muzeum Prado, Madryt.

## Blednące obietnice

**Im więcej czasu upływa od szczytu NATO w Madrycie, tym mniej nad nim zachwyty. Szczególnie wśród Ukraińców, którzy wciąż cofają się w Donbasie.**

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

**P**odczas madryckiego szczytu NATO (28–30 czerwca) niby zapaliło się zielone światło dla członkostwa Finlandii i Szwecji, ale kto wie, czy chwilowo ugodowa Turcja nie ponowi swych obiekcji przy ratyfikacji poszerzenia Sojuszu. Gdyby miało się okazać, że za przyjęcie Skandynawów zapłacą mieszkający u nich Kurdowie i np. zostaną wydani w ręce Recepta Tayyipa Erdoğan, to o żadnej radości nie będzie mowy.

Przełomem w nieco mniejszej skali jest zerwanie partnerstwa NATO z Rosją i wskazanie jej jako największego zagrożenia. Obrona przed Rosjanami ma być mocniejsza, skupiona na granicach państw NATO. W praktyce jednak najbardziej narażeni członkowie na wschodzie nie doczekali się dodatkowych sojusznicznych dywizji, brygad ani eskadr. Otrzymali tylko obietnicę, że w ciągu roku wdrożony będzie mieszany model obrony wysuniętej, z 300 tys. żołnierzy w gotowości, ale zdalnej – czyli że będą w gotowości w swoich krajach macierzystych. Aby taki stan osiągnąć, siły zbrojne państw Sojuszu i tak muszą przejść przyspieszoną transformację – najgłębszą od czasu cięć po zimnej wojnie. Rozmieszczone dziś na wschodniej flance międzynarodowe bataliony mają przecież urosnąć do rozmiaru brygad, a siły szybkiego reagowania powiększyć się z dziesiątek do setek tysięcy. W rok raczej nie da się tego zrobić, a będzie dobrze, jeśli uda się w pięć lat.





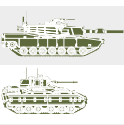





**T**emat wydatków obronnych niemal nie zaistniał na szczycie, ale dane mówią same za siebie: tylko 9 z 30 państw NATO wydaje minimalne 2 proc. PKB na obronność, mimo że na spełnienie tego wymogu zostały dwa lata. A dziś te postulowane 2 proc. wydaje się za mało. Nawet jeśli cudem kraje NATO w przyszłym roku wystawią 300 tys. wojska w gotowości do obrony, to tylko radykalnie większe wydatki sprawią, że nie będzie to jednorazowa fotografia na pokaz.

W Madrycie wszyscy sprawiali wrażenie zadowolonych, może poza premier Estonii Kają Kallas. Przed spotkaniem apelowała ona o rozmieszczenie w jej kraju dodatkowych wojsk, by odejść od koncepcji odbijania Estonii przez NATO już po tym, jak Rosja zamieni ją w zgliszczą. Po szczycie Kallas mówiła tylko, że wierzy, iż siły wystarczające do obrony granic zostaną wyznaczone i przybędą na czas.

Żaden z liderów nie wystąpił z otwartą krytyką. W Polsce rząd scedował ją na szefa państwowego ośrodka analitycznego PISM. Sławomir Dębski pełni czasem rolę rzecznika do spraw, w których nie chcą zabierać głosu szef dyplomacji i wiceministrowie. „Choć Sojusz zrobił krok w dobrym kierunku, jest to niewystarczająca odpowiedź na rosyjską agresję” – gardłował Dębski w kontrze do oficjalnego optymizmu prezydenta Andrzeja Dudy.

Trochę na pocieszenie Polska dostała obietnice amerykańskiego wsparcia, które choć skromne, w wojskowym wymiarze przyćmiły ustalenia samego szczytu. Kiedy prezydent Joe Biden ogłosił „pierwsze stałe bazy USA w krajach wschodniej flanki”, mało kogo

### Potencjał militarny Szwecji i Finlandii oraz państw NATO regionu bałtyckiego

	 Szwecja	 Finlandia	 NATO*
 aktywny personel	14 600	19 250	371 650
 rezerwiści	10 000	238 000	149 850
 czołgi	120	100	1136
 wozy bojowe	1064	613	2552
 artyleria	357	672	1583
 samoloty bojowe	96	107	434
 helikoptery	106	19	60

\*ZSUMOWANE POTENCJAŁY DANII, ESTONII, NIEMIEC, LITWY, ŁOTWY, NORWEGII I POLSKI  
ZŹRÓDŁO: BBC, NEW LINES INSTITUTE FOR STRATEGY AND POLICY

© INFOGRAFIKA LECH MAZURCZYK



© ABACA/PAP

interesowały już sprawy NATO. Nastroje szybko jednak opadły, gdy okazało się, że chodzi o wysunięte stanowisko dowodzenia V Korpusu USA, batalion wsparcia i garnizon – jednostkę administracyjną wojska – jakie mają być powołane w Poznaniu. Ostatecznie zmiana statusu działającej tam od 2020 r. tymczasowej placówki sztabowej i nieznaczne zwiększenie jej obsady będą symboliczne.

Dlaczego Pentagon nie zdecydował się na stałą bazę? Zastępczyni sekretarza obrony Celeste Wallander odniosła się do tej decyzji w taki sposób, jakby dla USA niesławny Akt Stanowięcy NATO–Rosja nadal obowiązywał. Dokument pochodzi z 1997 r., a jego zapisy ograniczające rozmieszczanie na wschodzie NATO znacznych sił wojskowych wydają się jeszcze bardziej nieaktualne niż wyrzucona do kosza koncepcja strategiczna z 2010 r.

Duch Aktu Stanowięcego unosił się jednak nad madryckim szczytem. I choć nikt głośno go nie wspominał, wróciły obawy i pytania, dlaczego USA wzmocnią samolotami, okrętami i systemami przeciwlotniczymi swoje wojska w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii – a do Rumunii i państw bałtyckich wyślą dodatkowo tylko siły rotacyjne. W poszczytowej atmosferze nikt nie miał ochoty drążyć tematu, na twarzach zastygły uśmiechy.

**N**ie uśmiechali się jedynie Ukraińcy – NATO miało im do zaofiarowania jeszcze mniej konkretów. W ogóle nie było mowy o przyjęciu Ukrainy, a zadeklarowany pakiet wsparcia materialnego objął tylko wyposażenie i łączność, a nie broń. Uzbrojenie nadal dostarczają poszczególne kraje Sojuszu, lecz nie tysiącami, jak chciałby Kijów. Choć Joe Biden na konferencji po szczycie mówił o setkach czołgów i dział oblicanych Ukrainie przez 50 krajów, Amerykanie w najnowszym pakiecie wyślą głównie amunicję i dwa systemy przeciwlotnicze.

Dla Ukraińców tymczasem znaczenie ma dziś głównie artyleria. Każde kilka sztuk się liczy, tak jak kolejne sześć francuskich CAESAR-ów, ale dopiero cały dywizjon 18 luf jest w stanie zmienić sytuację na jakimś odcinku frontu. W Donbasie działają podobno polskie Kraby, amerykańskie HIMARS-y strzelają na froncie południowym. Ale wraz z zachodnioeuropejskimi wyrzutniami MLRS Ukraina dostała ich zaledwie kilkanaście sztuk.

Ukraina zbiera siły do kontrofensywy, ale na razie to Rosjanie wzięli Lisczańsk, ostatnie duże miasto w obwodzie ługańskim. A dwa tygodnie temu, po dwumiesięcznym oblężeniu Siewierodoniecka, armia ukraińska opuściła też wschodni brzeg Dońca.

Rosjanie nie szturmowali jednak przeciwnego brzegu, to byłoby zbyt ryzykowne. Nie musieli atakować przez rzekę, bo równoległe od kilku tygodni prowadzili powolną – jak wszystko w Donbasie – ofensywę z południa. I to właśnie z tego kierunku, a nie zza Dońca, Rosjanie zamknęli okrążenie Lisczańska.

Co będzie dalej? To samo co wcześniej. Ukraińcy cofną się o 15–20 km i zaczną się bronić na nowej linii. Czy będzie to droga Bachmut–Siewiersk, czy może przedmieścia Słowiańska i Kramatorska, to okaże się w najbliższych dniach.

Przełamanie ukraińskiej obrony na wschodnim krańcu Donbasu nie oznacza przyspieszenia rosyjskiej ofensywy. To kolejny etap długiej wojny na wyniszczenie, dziś toczącej się na obszarze porównywalnym z dużym powiatem w Polsce. Zdobywanie tego powiatu może zająć Rosjanom czas do jesieni. W realiach ukraińskiego podziału terytorialnego opanowanie Lisczańska umożliwi Rosjanom wejście do północno-zachodniej części obwodu donieckiego.

Zanim Rosjanie – jak zapowiadają – zajmą cały Donbas, czeka ich długa walka o obszar kilkunastu takich „powiatów”, o jakie wojowali od ponad dwóch miesięcy. Między pozycjami rosyjskimi pod Lisczańskiem a granicą obwodu jest ponad 100 km. Rosjanie mieli utracić w czasie tej wojny 36 tys. żołnierzy, ale w ich ręce trafiło już 1500 km kw. ukraińskiej ziemi. Na mapach wygląda to jak złowrogi sierp, z trzonem na Krymie i ostrzem od Chersonia niemal po Charków.

**M**ało kto dziś jednak wierzy, że Donbas to ostateczny cel Rosji. Trwałe okaleczenie gospodarcze Ukrainy da się osiągnąć tylko przez zablokowanie jej dostępu do czarnomorskich portów. Te na wybrzeżu azowskim, Berdiańsk i Mariupol, były istotne dla przemysłowego i surowcowego Donbasu. Chersoń, Mikołajów i Odessa to okna na świat prawobrzeżnej, rolniczej Ukrainy.

Morska blokada Odessy trwa trzeci miesiąc, w ubiegłym tygodniu miasto znowu padło ofiarą zbrodniczego bombardowania. Ale po celnych ostrzałach z dronów i salwach baterii rakiet Rosja doznała upokorzenia – musiała ewakuować Wyspę Węży, skąd Ukraińcy kazali się wynosić na samym początku wojny. Ukraińcy powoli odzyskują też teren na prawym brzegu Dniepru wokół Chersonia, co sprawia, że Władimir Putin nie ma teraz jak skutecznie zaatakować Odessy z lądu ani z morza. Dopóki Donbas walczy, rosyjska armia ma za dużo na głowie, by w ogóle myśleć o Odessie. ■